OPTYMIZM NA PUSTYNI



COMPORECORDEYROS

COMPORECORDEYROS

OPTYMIZM NA PUSTYNI

Wydanie II

***

Rozumu, tak naprawdę
domyślić się nie da.
Rozum jest na wyczucie.
Domyślność przydaje się
tylko do nauki praktyki,
kiedy już idea pojęta
i chodzi o jej wysnucie.

Ale ponieważ domyślność
służy władzom diabelskim,
także i praktyka jeśli się udaje,
to tylko intuicyjnie, ot tak, na wyczucie,
kiedy wola, ochota, lub natchnienie
przerwą myślenia powłoki.

Szukam obrazu
rozpraszającego skojarzenia.
Twórcy wielkich nieporozumień
nienawidzą mnie za to.
Bo chwila bez skojarzeń
oczy ludzkie otwiera.
A ja pluję na błoto
i na oczy nacieram.

* Optymizm na pustyni *

Mój optymizm
nie smaży się na plaży.
On wlecze się po pustyni.

Gdzie nie ma szansy na łyk wody.
Gdzie słońce prąży,
gdzie piasek parzy,
a wokół pełno miraży,
miraży, miraży, miraży.

Została mu już tylko nadzieja,
a nie ma kolaży marzeń.
Już ugiął się
i wszystkiemu winnemu wybaczył.

Już jego wnętrze się modli,
nie pamiętając swych
intelektualnych makijaży.
Fascynująca grozą realność,
lęk miesza z uniesieniem
wołania samotności do Boga.

Jakimś cudem
rosną siły w nogach.
Jakimś cudem
nie omdlewa wola.
Jakimś cudem
rzeczywistość przeziera
przez ułudy
do przeniknięcia
obrazy.

Mój optymizm pojawi się
tylko wtedy gdy
trafi do oazy.

* Głosy *

Tak, słyszę głosy,
to nie żart.
Lecz nie zapomniałem
słyszeć głosu,
który zawsze...
najwyższej kultury znak,
mądrością przenika
hałas ciemności spraw.

Ten głos,
który nie oscyluje
w mózgu lub w uszach.
Ten głos,
który słyszy dusza.

I to za nim,
próbując nadążyć
przedziera się we mnie
człowiek, przez tę
psychotechniczną chorobę.

Chodzi o to, że wiersze
spadają z kosmosu,
mimo oporu różnych głosów
i różnych wieprzów pieprzeń
i pieprzniętych zwieprzeń.

Nie bujam,
widziałem na własne oczy.
A za nimi ciągnie się
nutek warkoczyk
na piosenki,
taki cienki.

Spadają przeważnie wiosną,
Gdyby nie te hałasy
psychotechnologicznej klasy
śpiewałyby się noc i dzień.

*** Chwila wolności ***

Ech, wolność
jak ciebie malusieńko
w tym inteligentnym świecie.
Pokażesz się na chwilkę,
a już biegną za tobą
szybkobiegacze młodości.
Ktoś tam cię odnajdzie,
a większość w sidłach omotana
resztek wiary próbuje nie stracić.

Wolności nie ma!
wołają dorodni życia partacze.
To tylko sen lub pomyłka wrażliwości
I też mają rację
tak, tak, oni też mają rację.
Nie ma wolności
bo wolnością się jest...
A raczej bywa, tylko bywa.

A gdy ktoś was zapyta;
Kiedy i gdzie...?
Odpowiedzcie, że na krótką chwilę
w wieczności.
I to tylko tyle
się wolnością jest.

* Jak w raju *

Jeszcze chyba macie
swoje systemy emocjonalne,
a nie tylko mentalne,
tfu, tfu... A kysz!..
...Bo chyba wiecie,
że w raju będziecie wiedzieć
tylko na wyczucie...
Żeby było jak w raju,
a nie jak w świecie.

*** Dowcip o indianach ***

Rozmawiają dwaj
starzy indianie
w bibliotece;
- Biali ludzie
chcą stracić mowę...
- No... wymyślają słowa,
które dają się zrozumieć
tylko na migi...
- Materiał zasobów ludzkich,
co to właściwie jest?...
Dodał Szczekający Pies.

* Epopojka 2012 *

Rekolekcja dla artystów.
Żeby oni coś jednak wykombinowali,
pomimo wysokich za niewinność honorariów.
Bo będzie horrendalnie bezradnie
w tym dla sztuki cyfrowym akwarium.

Aktorzy i aktorzynki, módlcie się
o powstrzymanie sztuki dorzynki.

Za dziesięć, piętnaście lat,
kiedy w filmach będą grały
3d awatary,
a w teatrach hologramy.
A aktorzy na Krupówkach,
za co łaska, będą czaszkę
przy "Hamlecie" głaskać.

Będzie może jeszcze kilka
teatrzyków starego typu,
z żywym aktorskim inwentarzem.
Ale nie będzie to już
kariera marzeń...
Będzie można jeszcze
romantycznie zapić rozpacz,
że nie przychodzą...
Bo teatroman wybierze teatr
tańszy i większy zamiast
stary, zapyziały, drogi i mały.
Tam z hologramami
przeżyje to, co w cenie biletu
z żywą aktorką
nigdy by nie przeżył.

Aktorzy i aktorzynki, módlcie się
o powstrzymanie sztuki dorzynki.

Malarze i malarzynki módlcie się
o powstrzymanie sztuki dorzynki.

Za dziesięć, piętnaście lat,
kiedy już komputer domowy,
będzie tworzył a' la Van Goghi,
a' la Picassa, Salvadore Dali soute,
ot tak, na kliknięcie myszą,
na pstryknięcie palcem,
doskonale i wiernie jak pies.
A najzdolniejsi, jeszcze żywi malarze
na Krupówkach, za co łaska,
będą machać ręczny antrakt.

Kto tam wygra coś na loterii,
będzie mógł co najwyżej
we własnej jeszcze pracowni,
zapić tę romantyczną rozpacz,
że w tych czasach,
to już tamte czasy odchodzą wstecz.
Bo klient kupi podróby
tańsze, dokładniejsze i lepsze,
a nie biednych, roztrzęsionych,
zapitych malarzy nerw.

Malarze i malarzynki módlcie się
o powstrzymanie sztuki dorzynki.

A wy kpiarze i kpinki
lepiej módlcie się też.

Już pracują szeregi informatyków
nad automatyzacją pewnych procesów,
więc ten wierszyk nie składa się
z samych tylko pustych frazesów.
A za dziesięć, piętnaście lat,
to ten wierszyk będzie aktualny
w sam raz.

* W przedprzedpokoju *

Bezdomne dzieci
w przedprzedpokoju
żebrzą o łaskę.

Wokół zadbane
spacerowe pieski
srają na trawkę.

A odepchnięci łokciami
od cycków cywilizacji
głodują bardziej nerwowo
niż za sanacji.

Na wystawie sklepowej
chodzi telewizor.
A w nim kłócą się
o szybko przemijające racje
głodnym nie dając nadziei.